

Pierwszy sukces hokeju polskiego

Team A wygrywa turniej w Krynicy, bijąc Wiedeń 2:1, Budapeszt 3:0 i remisując z Opawą 1:1, którą Team B zwycięża 3:2

Turniej hokejowy w Krynicy, mimo niezbyt pomyślnych warunków atmosferycznych, został zakończony we wtorek. Nie obyło się to naturalnie bez poświęceń ze strony Polaków, którzy musieli wycofać teamy B i C z rozgrywek. Team A, który pozostał w konkurencji godnie reprezentował barwy hokeju polskiego i idąc w ślady tradycji AZS (dwukrotnego mistrza Krynicy) zwyciężył po ciężkiej walce. Team B, gdyby zaliczyć mu mecze rozegrane i walkower z Wiedniem, zająłby jednak miejsce drugie, uzupełniając w ten sposób wspomniane triumfy hokeju polskiego.

Team A — jednoznaczny z reprezentacją Polski — wzniósł się w Krynicy niemal na wyżyny swej formy. Pod wytrawną ręką Farlowa gracze zrobili ogromne postępy techniczne i taktyczne. Sabiński okazał się godnym następcą Adamowskiego, Sokołowski pełnowartościowym zastępcą Kowalskiego. Stogowski w bramce grał znakomicie. Tupalskiemu nie dopisywała kondycja fizyczna; Krygier bez zarzutu.

Nadzieje na przyszłość są więc jaknajlepsze. Czekają nas jeszcze trzy tygodnie zaprawy z Farlowem, którego PZHL będzie się starał jeszcze lepiej wyeksploatować, sprowadzając na jego pomocnika Adamowskiego. Przez usunięcie trudności porozumiewania się nawzajem zostają nieścisłe kontakty z graczami, co wpłynie niewątpliwie na dalsze postępy naszej reprezentacji.



ZAWODY BOBSLEJOWE NA TORZE OLIMPIJSKIM W LAKE PLACID

Team B nie wiele ustępował teamowi A i stwarza dla naszej reprezentacji rezerwu graczy pełnowartościowych, pozwalający nam spokojnie oczekiwać ciężkich walk o mistrzostwo świata. Wobec dotychczasowego braku rezerw, postęp jest kolosalny, a błogosławione skutki toru w Katowicach i pracy Farlowa ogromne.

Team A wygrał turniej w Krynicy zasłużenie. Najpoważniejszego przeciwnika swego — Wiedeń, pokonał po ciężkiej walce, odpoczął potem na meczu z Opawą, rezerwując siły na spotkanie z Budapesztem, który pokonał w pięknym stylu.

Ostateczna klasyfikacja turnieju jest więc następująca: 1) Team A 2 zw., 1 remis, 5 pkt. st. br. 6:2; 2) Wiedeń 1 zw., 1 remis, 3 pkt. (z B. K. E.) 1 przegrana (z teamem A), st. br. 6:4; 3) Troppauer E. V. 1 zw., 1 remis (z teamem A), 1 przegrana (z Wiedniem), pkt. 3, st. br. 3:5; 4) Budapeszt K. E. 1 remis (z Wiedniem), 2 przegrane, 1 pkt., st. br. 1:5.

Po niedzielnych opadach śnieżnych w poniedziałek wieczorem chwycił mroź i można było wreszcie grać dalej. Tafla lodowa była idealna.

Pierwszy mecz. Team A — Wiedeń 2:1 (1:1, 1:0, 0:0) przynosi decyzję o zwycięstwie w turnieju. Gra stała na bardzo wysokim poziomie i przebiegała w szalonym tempie. Wiedeńczycy górowali zgramiem i kombinacyjnie, jednak Polacy mieli wybitniejszą indywidualność; pozbawili

wali siłą fizyczną i siłą przebojową. Gra była cały czas otwarta. Obie bramki zdobył z przebojów Tupalski, dla Wiedeńczyków Demmer.

W teamie polskim doskonale, jak za najlepszych czasów, grał Tupalski. Bardzo dobry był Kulej, powracający do formy fizycznej, Krygier oraz wybijający się na czoło hokeistów Sokołowski. U Austriaków doskonały Tatter bramkarz Matzenauer, który ochronił drużynę przed większą przegraną; Dietrichstein zabaradzo faulował.

Team B — Troppauer E. V. 3:2 (0:1, 2:0, 1:1)

Mecz miał charakter treningowy, gdyż team B wycofał się z rozgrywek, by umożliwić ukończenie turnieju. Czesi byli może trochę lepsi, ale atak polski lepiej strzelał. Bramki dla Polaków zdobyli: Godlewski, Zimmer, Pastecki, dla Opawy Mattern i Heinz. W teamie B grali dobrze Godlewski, Zimmer i Sachs.

We wtorek turniej w Krynicy został zakończony. Team A padł ofiarą niepogody, panującej poprzednio, musiał bowiem rozegrać aż dwa mecze. Ponieważ dla zwycięstwa w turnieju

wystarczyło wygranie jednego z meczów, więc Polacy oszczędzali się i temu też przypisać należy utratę punktu w walce z Czechami.

Team A — Troppauer E. V. 1:1 (0:1, 1:0, 0:0)

Gra ciekawa, aczkolwiek na graczach polskich znać przemieszczenie meczem z Wiedniem. To też poziom meczu niezbyt wy-

soki. Polacy mieli przewagę. Tupalski jednak nie wykorzystał 3 murowanych sytuacji pod bramkowymi, pudłując z 2 metrów. Świetnie i spokojnie grał bramkarz Opawy, ratując drużynę przed zasłużoną porażką. Pierwszą bramkę zdobył internacjonalista Dorasil w 1. min. Ataki polskie się nie kleiły. Zawodziło zgranie i operowanie przebojami, co wyczerpywało zawodników. Często brakło im siły na wykończenie akcji indywidualnej strzałami. Wyrównanie w 25 min. Zdobyl Sokołowski dobrym podaniem Szejnacha.

Ostatnie spotkanie: Team A — Budapeszt K. E. 3:0 (0:0, 0:0, 3:0)

było bez porównania ciekawsze. Ostre tempo, ładne kombinacje, celne podania i liczne strzały złożyły się na całkiem imponującą — godną zakończenia nie turnieju. Team polski grał bez Tupalskiego.

Początkowo ataki były bezowocne; obaj bramkarze interweniowali szczęśliwie i przytomnie. Dopiero w trzeciej tercji błąd bramkarza węgierskiego, który puścił łatwy strzał Materskiego, zachęcił Polaków do gry. W 4 min. przebijają Sokołowski i strzela nieuchronnie, w 13 min. Sabiński uzyskuje najpiękniejszą bramkę dnia.

W drużynie polskiej doskonalili: Sabiński, Sokołowski, Stogowski i Krygier. U Węgrów wyróżnił się świetny Minder.

Po zakończeniu turnieju odbyło się uroczyste rozdanie nagród.



MISTRZOWIE NART — w MUNDURACH Zdzisław Motyka i Karol Szostak jako żołnierze kompanii wysokogórskiej obozującej w Kirach pod Zakopanem.



WALKA NA TRASIE Stanisław Skupień, wybijający się na czoło narciarzy polskich mija trasie sztafety 5 x 10 km. Leguta



W KRÓLESTWIE NARCIARSTWA



Peter Moeskops żegna się z torem kolarskim

Kariera sportowa i ważniejsze sukcesy 5-ciokrotnego mistrza świata

Jakto, więc to prawda? Czy to ostateczna decyzja? Czy wielki Piet definitywnie wycofuje się ze sportu kolarskiego?

Cień smutku padł na wszystkich sportowców. Umiera dla sportu dobroduszy ołbrzym, pięciokrotny kolarski mistrz świata, Pieter Daniël Moeskops.

Holandia jest jednym wielkim cyklo-dromem. Z tych urzędników i z tych komisarzy, z tych wieszniaków i z tych młynarzy musi od czasu do czasu wyskoczyć wyścigowiec, którego niezadowolony codzienny spacer na rowerze do miasteczka. Z tej gromady adoratorów roweru muszą przecieć wyłuskując się talenty na miarę światową.

Tak jest istotnie. Holandia ma swoich kolarskich bohaterów narodowych. Ze czasu wspominają słynnego zawodowca Schiljanga, zbierając anegdoty o dwukrotnym amatorskim mistrzu świata Edenie, ubóstwiają van Kempena, Jaap Meyera, Mazziaraca... Ale Piet Moeskops ma większe powody do ludzkiej czci i szacunku: Moeskops jest największym synem kolarskiej Holandii.

Pieter Daniël Moeskops urodził się 14 listopada 1893 roku, obecnie ma więc 37 lat. Ojciec jego był wcale bogatym wieszniakiem w Loosduinen pod Haga, miał zagrodę jak się patrzy i młyn z wiecznie niespokojną śmigłą. Inni mistrzowie musieli uczyć się kolarstwa poza domem, startować polaryjontu, regularnie odbierać łanie za podarte spodnie — Moeskops był wyjątkiem. Miał spokojną młodość. Nikt go nie bił, nikt nie tyraniował. Ojciec krzywo patrzył, gdy Piet białki zbijał, ale na rowerze sam go jeździć nauczył.

Ostatecznie stanęła umowa, że „mały” zajmie się sprzedażą drobni na okolicznych jarmarkach i otrzyma za to nowy rower. Wzrost więc odtąd Piet na turystycznej maszynie moeskopsowskiej tłuste gęsi, a co niedziedziła jeździł — na szybkość — dla własnej przyjemności.

Jakiś niefortunny kolega od krył w nim talent, skierował do klubu. Charakterystyczne jest, jak wielką rolę odegrali w karierze wszystkich bez wyjątku gwiazd sportowych ci przyjaciele. Fakt, że zawodnik zdystansowany, zmiądzony, zdobywa się na akt obiektywizmu i podkreśla wartość swego zwycięzcy, napędza zaufaniem do natury ludzkiej.

Debüt kolarski przyszłego mistrza świata odbył się w 1913 roku. Dziewiętnastoletni Piet był dziełem szacunku dla swego ołbrzyma.

wiego wzrostu. Wiadomo, że wogóle kolarze nie są pod tym względem upośledzeni (u nas Szamota, Szymczyk, Stankiewicz, Łazarski i t. d.), ale Moeskops był prawdziwym cudownym dzieckiem. Obok dwumetrowych dryblasów Mac Farlana i Doerflingera, Moeskops był najwyższym kolarzem na świecie.

Wbrew przypuszczeniom romantycznych czytelników, prze-widujących niesłychane komplikacje w życiu Moeskopsa, debüt torowy wypadł najzupełniej pomyślnie. Na torze Scheveningen pod Haga Moeskops zwyciężył sześciu konkurentów i wpadł pierwszy na metę — na szosowej maszynie.

W czasie wojny światowej,

gdym 18 milionów ludzi wyrzynało się nawzajem, w spokojnej Holandji wiatrak kręcił się dalej, a „mały” (ciągle jeszcze!) Moeskops, nie przestawał zwyciężać na torze. Drobiu już nie sprzedawał, musiał więc pieniądze czerpać z kolarstwa — został niezależnym. Dlatego staje się zrozumiiałem, że tylko jeden jedyny Moeskops, kiedy prze-

szedł na zawodostwo, nie posiadał koszulki upstrzonej amatorskimi żetonami. Michard, Engel, Falck-Hansen, Meyer, Martinetti, Fauchoux, Beaufrand, czekali na wybicie się na czoło w szeregach amatorskich, poczem dopiero rejterowali do obozu profesjonalnego, Moeskops zaś, mimo bardzo wysokiej klasy, nie startował nigdy w ama-

torskich mistrzostwach świata. Okres 1913 — 1920 to gdzieindziej krew i walka, u Moeskopsa to — rower i praca.

Nic dziwnego, że lata powojenne są widownią wspaniałych sukcesów wytrętanego Hollandra. W 1920 roku daje znać o sobie przez pokonanie w Brukseli sprinterów światowej sławy Sergenta, Bevera i Degraeva. W tym samym sezonie zostaje najgroźniejszym rywalem najgroźniejszych: Sparsa, Kaufmanna, Schillesa, Pianiego, Połaina, Ruetta, Lorenza i wszystkich innych.

Później następuje seria triumfów niespotykanych. Moeskops zdobywa mistrzostwo świata w 1921, 1922, 1923, 1924 roku, robi rok przerwy i zwycięża znowu w Medjołanie w 1926 roku. Pięciokrotny mistrz świata marzy o pobiciu rekordu mitycznego Ellegaarda, sześciokrotnego mistrza zawodowców.

Ciągle jeszcze jest w formie, ciągle z powodzeniem walczy z najlepszymi, na arenę jednak wkracza Michard i zasłania mu drogę do mistrzostwa.

W ubiegłym roku Moeskops wraca do najświetniejszej formy. Jako łysawy już kolarz, znajduje siły do przebicia się przez wszystkie eliminacje, dościsła do finału i wydarca Michardowi jednego (na trzy) biegu. Jest drugim w mistrzostwie świata i ludzi się nadzieja, że może w roku przyszłym...

Tymczasem — ślepa kiszka. Ciężka operacja w czasie najgorętszego sezonu zimowego. Jakież komplikacje. Nowa operacja. I potem decyzja: Moeskops musi się wycofać z czynnego życia sportowego. Lekarze tak chcą, wówczas kiedy on czuje tyle sił! Tyle jeszcze ma do powiedzenia! Ach, ten Ellegaard...

Co będzie dalej? Przypuszczalnie rzeczy potoczą się zwykłą koleją: pięciokrotny mistrz świata, dziesięciokrotny mistrz Holandji, zdobywca Grand Prix w Buffalo, w Paryżu, w Medjołanie, Zurychu, Berlinie i Kopenhadze otworzy — w Hadze albo w Amsterdamie sklep z rowerami. Może nawet założył własną fabryczkę.

Albo też, zwyczajem mistrzów niemieckich, zakupi obszerny lokal na ruchliwej ulicy koło stadionu, umiebluje, wypisze na oknie: „Cafe-Restaurant Pieter Moeskops” i stanie za bufetem, udekorowanym spłowiałymi szarfami.

Nie trzeba się rozczulać! To jest zwykły koniec mistrzów świata.

Jan Erdman.



Napastnik budapeszteńskiej Hungarii Skvarek strzela jedną z 7-miu bramek na meczu z Herthą w Berlinie.

5-ciolecie związku bokszerskiego w Łodzi

Pionierzy tego sportu. Skąd pochodzili pierwsi pięściarze. Obecny stan posiadania

W ramach międzynarodowego spotkania pięściarskiego Brno — Łódź. Okręgowy Związek Bokszerski w Łodzi obchodził jubileusz pięćdziesiąt lat swego istnienia.

W Łodzi pierwsze kroki stawiał boks w... Pabjanicach. A Pabjanice są połączone z Łodzią kolejką elektryczną, tedy boks z łatwością przyjechał do metropolii przemysłu polskiego. Pierwszym jego szerzycielem ideowym był, inż. Ryszard Kanenberg.

Pamiętamy jak dziś pierwszy publiczny amatorski mecz bokszerski w Łodzi, urządzony staraniem D. O. G. Pan Nowak,

przybyły z Ameryki, miał wtedy dwa wykłady: pierwszy o base ballu, drugi o boksie. Sławy Babe Ruthów nikt tu nie rozumiał, lecz mecz pomiędzy pabjanickim i wojskowym Dempseyem trafił jakoś do przekonania widzów. I oto w roku 1918 — jeśli nas pamięć nie myli — boks wkroczył do miasta Pracy. Wówczas jeszcze amerykańska YMCA urządziła treningi i wydawała czekoladę. Boks i czekolada u „cioci Imki” miały wielkie powodzenie. Odtąd datuje się powolny, ale stały rozwój pięściarstwa.

Rok 1926 jest rokiem przełomowym. W styczniu powstał Łódzki Okręgowy Związek Bokszerski.

Boks rozwija się w Łodzi przeważnie wśród młodzieży, pracującej zawodowo w fabrykach. Pięściarze łódzcy, to przede wszystkim robotnicy lub synowie robotników Polaków.

Fakt, że boks w okręgu łódzkim wywodzi swój rodowód z klubu „Fabrycznego”, jakim jest klub „Krusche i Ender” (przy zakładach przemysłowych pod tą firmą w Pabjanicach) nie jest

zwykłym tylko przypadkiem. Po dziś dzień boks kwitnie i rozwija się w znacznej mierze w klubach fabrycznych. „Kape”, „Zjednoczone”, „Widzowska Manufaktura”, „Geyer” — kluby te, doznając poparcia ze strony przemysłowców, mają dobre ekipunki, mają do dyspozycji odpowiednie lokale i — co najważniejsze — mają możność wyboru w bogatym materiale, jaki daje fabryka łódzka.

Z chwilą powstania Ł. O. Z. B. cztery pierwsze zrzeszone kluby — Łódzki K. B., Krusche Ender, Union i Sokół — dostarczyły łącznie 47 zawodników. Dziś okręg łódzki liczy — jeśli o boks chodzi — 8 klubów i około 250 zawodników. Pod koniec ubiegłego roku zorganizowano „pierwszy krok”, który zgromadził na starcie około 80 pięściarzy.

Od chwili powstania związku łódzkiego do dzisiaj dokonano dużej pracy, pracy owocnej i prawdziwie twórczej. A przez te pięć lat nie zawsze nadzieje były tak różowe, jak dzisiaj. Po krótkim okresie tak dla naszych wszystkich poczynił charakte-

rystycznego słomianego ognia, nastąpił prawie dwuletni okres ciszy. Jednak ten słomiany ogień nauczył naszych pięściarzy niejednego, a spotkania z bokserami Gdańska, Wrocławia i Berlina podniosły ich klasę i formę.

Po roku sukcesów nastąpił około dwuletni okres martwoty. Wreszcie, w ostatnim dwuleciu, boks zdobywa kluby fabryczne i odtąd jego pozycja w Łodzi jest już zupełnie ugruntowana.

Boks w Łodzi rozwija się i ma coraz więcej zwolenników. Stoi przed nim wielka przyszłość.

Kahan, b. gracz Turystów i Legii, nie wstąpił jednak do Victorii częstochowskiej, a do Polonii warszawskiej, w której szeregach wystąpił już na zawodach z Gedania.

Okrutny (Pogoń) otrzymał wykreślenie z klubu.

Polonia wyjedzie w roku bieżącym do Belgii, prawdopodobnie na święta Wielkiej Nocy. Oprócz Polonii gościć będzie w Belgii prawdopodobnie krakowska Wisła.

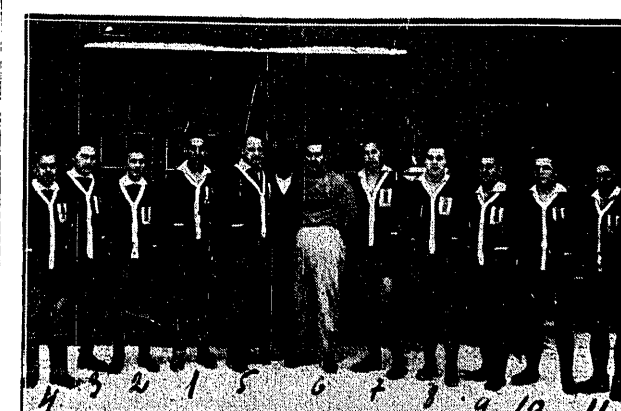
Lubowicki, gracz ligowej drużyny Wisły, wyjedzie na studia do Wiednia względnie do Poznania.



MICHARD, największy kolarz doby obecnej, zdominował cztery lata temu Moeskopsa, odbijając mu tytuł mistrza świata.



POLONIA LIGOWA W GDANSKU. Od lewej: Suchotki, Odrowąż, Michałski, Malik, Kahan, Pazurek, Kordak, Kaczanowski, Biedrzycki, Ogrodziński i Szczepaniak.



DRUŻYNA PIŁKARZY GEDANII. Od lewej: Gdaniec, Kłossowski, Broźniwski, Tiszbań, Belwen, Formella, Kunz, Wilgorski, Brosz, Piasecki, Dolecki.



MOESKOPS, pięciokrotny mistrz świata na torze, wycofał się z życia czynnego w sporcie, o czym piszemy obok.



MAKABI — WISŁA. Zawodnicy makabi hokejowego w Krakowie, gdzie sport ten znajduje coraz więcej zwolenników.



NARCZARZE ZAKOPIAŃSKY. Na starcie zawodów kwalifikacyjnych do biegu sztafetowego 5x10 km. 10 mistrzostwo Polski.



WIEDŃ — KRAKÓW 7:4. Powołanie drużyny hokejowej przed meczem, który przyniósł nam zwycięstwo 4:1 w wyjazdowym meczu.

Ruch — jedyny przedstawiciel Śląska w Lidze

uosobienie młodszej pracy — dobrze zmontowanej maszyny rzemieślniczej

Jedyny przedstawiciel górnoludzkiej piłki nożnej w Lidze — Ruch z Królewskiej Huty, mimo że posiada na ogół dość słabą fizjonomię, stale jednak — od początku istnienia walk ligowych nie daje się zepchnąć innym rywalom w odcinki klasy A.

Mali i niepozorni na ogół chłopcy górnoludzcy nie odznaczają się ani jakąś niezwykłą szybkością ani fenomenalnym startem, czy techniką choćby więcej niż przeciętną.

Ich walory leżą gdzieś indziej: są nimi nieprawdopodobna wyprost twardość w walce, odporność psychiczna i żarliwość.

Nie uda się dzisiaj — powiedzieć się za tydzień lub dwa — oto dewiza piłkarzy śląskich, którzy odprawiali z porażkami ze swego zwłasczaj boiska, najcięższych nawet przeciwników.

Drużynę Ruchu porównać można do dobrze zmontowanej kadry rzemieślników: na meczu każdy spełnia swą powinność bez genialnych improwizacji czy romantycznych porывов, ale sumiennie, starannie i tak, aby za tydzień móc pracować równie solidnie i wydajnie.

Mecze mijają za meczami, aż wreszcie cały zespół dochodzi do swej szczytowej formy, wygrywa kilka gier, potrzebnych do utrzymania się w Lidze i dalej odraabia programowe spotkania.

W r. ub. Ruch miał dwa takie okresy powodzi: pierwszy przyniósł ślążakom sześć punktów w walce z Polonią (2:1), Pogonią (4:1) i KKS (4:0); drugi — pod koniec sezonu dał zwycięstwa nad Warszawianką (2:1), Cracovią (1:0) i ETSG (3:2), oraz remis z Pogonią (2:2).

Fizjusz tym razem nie udało się. Wspaniała forma Legji przekreśliła nadzieje Ruchu przedarć się na 7-me miejsce w tabeli, a bolesna klęska 1:7, poniesiona w Warszawie wykazała niezliczone jak wielka w rzeczywistości różnica klasy między drużynami pierwszej i drugiej połowy tabeli.

Jest rzeczą charakterystyczną, że z pośród 19-tych graczy, występujących w r. ub. w niebiesko-białych barwach Ruchu, jeden tylko Włodarczyk ma za sobą wszystkie 22-a mecze i że większość graczy tych dublowała swe role na wszelkich niemal pozycjach, począwszy od obrony, a kończąc na napadzie. Takim „idealnym” omniбусem jest Karol Dziwisz, który w obronie grał 3 razy, w pomocy 6 razy, a w napadzie 10 razy.

Skład reprezentacyjny Ruchu z końca sezonu wyglądał następująco: Krömer, Katzki, Kusz; Badura, Gonsior, Zorzycki; Kałuża, Peterka, Buchwald, Sobota, Włodarczyk.

Bramkarz: Herman Krömer

ma za sobą piękną karierę, która, jak dochodzą słuchy, zamierzają w Ruchu definitywnie zakończyć. Niedługo też zwinny i odważny, sprawił on już niejednemu napadawcy wiele niemiłych niespodzianek. Jego zastępca, Paweł Pinkawa, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zajmie w drużynie górnoludzkiej reprezentacyjnej stanowisko, jest w typie gry podobny do swego kolegi.

Krömer ma za sobą 19-cie gier, Pinkawa — trzy.

Obroncy: Stefan Katzki i Konrad Kusz razem z Krömerem od początku istnienia Ligi stanowią trójcę obrony Ruchu. Katzki odznacza się dużą ruchliwością, szybkością i ostrym talkingiem;

Kusz stanowi typ obrońcy tylnego którego walory leżą w pewności wykopu i sile fizycznej.

Obaj ci gracze mają za sobą po 20-ciu gier ligowych. Poza tym trzy razy grał K. Dziwisz, a raz J. Badura.

Pomoc: Jan Badura, Wincenty Gonsior, Franciszek Zorzycki nie odbiega od poziomu całej drużyny ani w dół ani w górę. Gonsior posiada cały szereg zalet jak wytrzymałość, zupełnie poprawne podanie i pracowitość. Jego największą wadą jest absolutny brak szybkości, który jednak na środku pomocy jest minimum najmniejszej może w piłce nożnej znaczący wpływ.

Największymi walorami Badury i Zorzyckiego jest ich ambicja pracowitość i zaciętość, która nieustannie czasami zamienia się w grę zbyt osną. Jeśli jednak chodzi o wiadomości techniczne obu tych graczy, a zwłaszcza ich taktykę, to w tych dziedzinach zarówno Badura, jak i Zorzycki posiadają cały szereg luk bardzo jeszcze poważnych.

Najwięcej, bo 20 razy grał Badura, 18-cie gier ma za sobą Zorzycki, Gonsior — 15-cie. Poza tym 6 razy grał Dziwisz, trzy — Buchwald, dwa — Kałuża, a po razie Komandor i A. Dziwisz.

Napad: Wilhelm Kałuża, Teodor Peterka, Paweł Buchwald, Józef Sobota, Gerhard Włodarczyk jest formacją, złożoną z bodaj że

najbardziej utalentowanych jednostek. Peterka, młodziutki Sobota i wschodzący talent rezerwowego prawoskrzydłowego Urbana, to jednak indywidualności nieprzeciętne.

Duży talent i wyjątkowe, jak na Ruch, warunki fizyczne Peterka, gracz ten niewątpliwie nie spotyka się tak często w protokółach sędziowskich, jak właśnie Peterka, który w r. b. aż dwa razy został z gry wykluczony, a trzykrotnie napomniany.

Sobota przy obecnej szybkości i sile fizycznej defensywy przeciętnej drużyny ligowej nie może już odgrywać w swej drużynie roli tak poważnej jak dawniej, kiedy znajdowało się dla niego miejsce nawet w reprezentacji Polski.

Poza tym wydaje się, że cotygodniowe mecze są dla graczy tej, co Sobota konstrukcji fizycznej zbyt ciężkie.

Urban jest graczem, który za sobą ma jeszcze niewiele, ale przed sobą — bardzo dużo. Jego bezsporny talent rozwijał się racjonalnie i poparty doskonaleniem wiadomości zarówno technicznych, jak i taktycznych, powinien zabłysnąć całą pełnią dopiero za dwa — trzy lata. Dziś już jednak jego szybkość i zwinność, oraz piękne choć przy mitywie zagrania w polu sprawiają dużo kłopotu najlepszym nawet bocznym pomocnikom.

Buchwald, Kałuża i Włodarczyk stoją na średnim poziomie całej drużyny.

Wszystkie 22-e gry, jak już wspomnieliśmy, ma za sobą Włodarczyk; Sobota grał 21 razy, Peterka, wskutek dyskwalifikacji tylko 17-cie. Buchwald — 14-cie, a Kałuża — dziewięć.

Poza tym Dziwisz K. ma za sobą 10 gier, środkowy napastnik z początku sezonu — Obtułowicz — osiem, Urban — pięć, a Dziwisz A., Zorzycki, Löwe i Fros — po jednej.

Inż. Jerzy Grabowski.

reży, ani śnieg w N. Targu nie dopisują.

Sokół wystawił tylko jedną drużynę, zajmując środkowe miejsce w tabeli. Brakło w jego sztafecie starych, wypróbowanych narciarzy, a przedewszystkiem Antka Szostaka. Wogóle dziwna się wydaje nieobecność Szostaka i na starcie „próbnego galopu” 21 grudnia i w sztafecie sokolej. A przecież wiemy, że jest on zdrowy i prowadził staranny trening. Rewelacją jest czas Marducha, z Sokola, zajmującego indywidualnie 3-cie miejsce dnia. Liczba sztafet Sokola, jest stanowczo na ten stary klub za mała.

To samo można powiedzieć o Strzelcu; mobilizacja tylko 1 sztafety to mało. Wśród strzelców zabrakło przym. Karpiela Stachy, który w „próbnym galopie” zajął podobnie, jak Marducha w sztafecie, niespodziewanie 4-te miejsce.

Wiemy więc już że w biegach górniczych SNTT. Widzimy z drugiej strony, że Wisła przetrzymać ciężar swego pracy na wyrobienie młodzieży. Pokazują się już nowe nazwiska, jak Kłoczek, Schindler, Gabrys, Grajcar, Górski, Gwilkowski, Smolski, Kowanicki z Nowego Targu, którzy na ogół osiągnęli czasy 45 — 46 minut. Nie startował w sztafecie Łuszczek, który na treningach osiągał stosunkowo dobre czasy i będzie pewnie stawał do kombinacji. Sokół i Strzelec za mało wystawili sztafet, aby można je dostatecznie ocenić. Odnosi się wrażenie, że w obu tych klubach, o znakomitych tradycjach, brak jest narybku.

Na ogół można skonstatować wzmocnienie się zainteresowania u zawodników i klubów biegami, co jest b. korzystne, — bo dotychczas biegi traktowano — na korzyść skoków — nieco po macoszemu.

Osiągnięte czasy są ze względu na warunki atmosferyczne jak i śnieżne bardzo dobre i fama o spadku formy zakopiańskich biegaczy, jest najzupełniej fałszywa.

Pierwsza tegoroczna rewja narciarzy

w biegu sztafetowym 5 x 10 klm. o mistrzostwo Polski

Bieg sztafetowy z ostatniego dnia ub. r. — z 31 grudnia — odkrył karty naszego narciarstwa, a przedewszystkiem wyjaśnił sytuację obecną w okręgu podkarpackim. Coprawda bieg sztafetowy o tyle nie jest sprawdzianem siły, że na odcinku 10 kilometrów — decyduje przedewszystkiem zdolność sprinterska, w „osiemnastce” dochodzi jeszcze wytrzymałość i technika narciarska, głównie wytrzymałość w biegach długich: od 40 — 50 kilometrów.

Z tem przeto zastrzeżeniem sztafeta dała jednak pewien przegląd sił.

SNPTT przoduje nadal w biegach i zdaje się, biegi są jego specjalnością. Wystawił on 2 doskonałe sztafety, znalazł się w nich dwaj zawodnicy, którzy wrócili w szeregi starego klubu — a to Żytkowicz Władysław i Berych Władysław.

O ile w zeszłym roku sztafeta SNPTT zajęła mniej więcej zwartym szeregiem pierwszą połowę wśród startujących drużyn, to obecnie sytuacja nieco się zmieniła. SNPTT zajmuje dwa zupełnie czołowe miejsca, a reszta jej sztafet — (2) — znalazła się dopiero w środku. Znaczą to, że starzy jej biegacze znajdują się już w doskonałej formie, młodzi zaś nie dorosli jeszcze do nich. Liczba 4-ch sztafet na starcie i mecie jest duża, lecz mogłaby dla tego starego klubu być nawet większa.

Wisła wystawiła 8, a zgłosiła nawet 9 sztafet, mobilizując przez to poważną liczbę, bo około 50 biegaczy (50 proc. startujących). Świadczy to o jej mądziejaczej ekspansji i szerokiej skali działalności. Z 8 drużyn odpadło jednak aż 4, czyli 50 proc.

Reprezentacyjna sztafeta Wisły zdołała zająć tylko 3-cie miejsce. Czołowi zawodnicy klubu nie są jeszcze w formie, z wyjątkiem Michalskiego, który wykazał wielką zdolność sprinterską i pierwszorzędna formę. Obaj Motykowie Zdzisław i Stanisław, oraz Kuraś mogli osiągnąć znacznie lepsze

wyniki.

Pocieszające jednak dla Wisły są rezultaty jej pracy i zabiegów w postaci wyników sztafet, drugiej i trzeciej. Młodzież wiślańska zajęła 4-te i 6-te miejsca. Między pierwszymi i dalszymi drużynami



HOREISTA XVII WIEKU
w doskonałym stylu hotelierskiego mistrza Van Hoogha.

41-111

Tydzień Makabi w Polsce

„Tydzień Makabi”, który rozpoczął się w niedzielę, dnia 4 stycznia r. b. na terenie całego Państwa Polskiego był odzwierciedleniem wspaniałego rozwoju sportu żydowskiego w Polsce. Sto osiemdziesiąt jeden miast polskich biorących udział w akcji „Tygodnia Makabi” było prawdziwą manifestacją społeczeństwa żydowskiego dla ruchu Makabi w Polsce.

Społeczeństwo żydowskie, które dotychczas nie bardzo doceniało znaczenie wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej zostało uświadomione przez wydanie szeregu odezw propagandowych, jak i też przez opinie publiczną w kraju o kolosalnym znaczeniu posiadania zdrowego pokolenia żydowskiej młodzieży.

W pięćdziesięciu czterech większych miastach odbyły się w niedzielę dnia 4 stycznia r. b. wielkie akademie w których wzięło udział przeszło 80.000 osób, i na których zostały przyjęte uchwały poparcia akcji „Tygodnia Makabi”. W pozostałych zaś mniejszych miastach odbyły się zebrania propagandowe na rzecz „Tygodnia Makabi”. Poza tym w szeregu miast

poli jak w Kowlu, Równem i Łonży, odbyły się wielkie pochody uliczne żydowskiej młodzieży sportowej, wyprzedzone przez orkiestry z transparentami nawołującymi do poparcia „Tygodnia Makabi”.

W Małopolsce „Tydzień Makabi” zapoczątkowany został wielkim zebraniem młodzieży w Krakowie. Analogiczne uroczystości odbyły się w Tarnowie, Grzykowie, Nowym Sączu, Krynicy, Wieliczce, Bochni, Nowym-Targu, Zakopanem, Trzebinie, Szczakowie, Równem w Bielsku, Żywcu, Chrzanowie, Oświęcimie, Katowicach i Królewskiej Hucie. Skonstatowano akademie poświęcone akcji „Tygodnia Makabi”. Skonstatować trzeba, że proklamowany przez Wschodniowaty Związek Makabi w Polsce „Tydzień Makabi” był momentem przełomowym w społeczeństwie żydowskim w Polsce, które przez gremjalne występowanie w szereg popierających członków ruchu Makabi, zadokumentowało zmianę stosunku do spraw wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej w Polsce.

Dr. Pełc, prezes honorowy Makabi kieleckiej, zaofiarował Makabi kieleckiej teren na budowę boiska i kortów tenisowych przy ul. Zagórskiej w Kielcach. Roboty ziemne przy budowie boiska rozpoczęła się w marcu 1931 r.

Lapon I i Rotryngier III, doskonały ping-pongiści Baroklubu warszawskiej zgłosili swój akces do Makabi stołecznej.

Gwiazda (Włocławek), zaawansowała do kl. B okręgu włocławskiego.

Zelcer, Bromberg II, Bluman i Frydman, doskonałi gracze Makabi warszawskiej, zwrócili się do zarządu Makabi o wydanie im zwolnień. Najprawdopodobniej otrzymają oni wykreślenie z Makabi. W ten sposób Makabi warszawska straciłaby najmniejszych graczy i w nadchodzącym sezonie nie odegrałaby żadnej roli w kl. A okr. warszawskiego.

Szeingold, długoletni prezes Hakoahu warszawskiego, po zlikwidowaniu zarządu, powrócił do czynnej pracy na terenie swego klubu.

Makabi warszawska rozegra mecz bokserski z mistrzem Polski Wartą gozanińską, prawdopodobnie dnia 19-go stycznia r. b. w Warszawie.

SZLACHETNA PODNIĘTA JEST
KIELISZEK
WINA OWOCOWEGO
Langnera
SPRZEDAŻ W PIERWSZORZĘDNYCH
HANDLA WIN

DZIS
już nie trzeba uświadamiać
wystarczy przypomnieć że
NAJLEPSZE

NARTY ZUBKA
nabywać można w
POLSKIEJ SPÓŁCE SPORTOWEJ

Warszawa, Al. Jerozolimskie 23.

Tam
gdzie praca wy-
maga napięcia
wszystkich
nerwow- cukier
jest najracjonal-
niejszą
odżywką.

Zarząd gminy wyznawowej żydowskiej w Warszawie, jako centralna instytucja żydowska w Warszawie, powołał wyłonit komisję, która ma do poparcia akcji „Tygodnia Makabi”. Przewodniczącym komisji został radny Stanisław Rozenberg.

Zydowskie akademickie stowarzyszenie sportowe w Warszawie, po 4-letnich staraniach zostało narazie zaregalizowane przez Ministerstwo oświecenia publicznego na wniosek rektora Uniwersytetu warszawskiego. Legalizacja ministerstwa umożliwi Zassowi rozwinięcie na terenie wyższych uczelni w Warszawie szerokiej działalności wśród akademików żydowskich. Zass, obok zaregalizowanego AZS, jest jedyną żydowską organizacją sportową, zaregalizowaną przy Uniwersytecie warszawskim.

Sonia Henie -- najmłodsza mistrzyni świata

Co mówi genialna łyżwiarka o swej zawrotnej karierze i planach na rok bieżący

— Kto mówi?
— „Przebieg Sportowy”.
— Jak? — wołał złym niemieckim akcentem gruby głos z tamtego końca drutu telefonicznego — „psgl”? — jękał, nadaremnie usiłując wymówić tę tajemniczą nazwę.

— Tak — ułatwiłem — największe polskie czasopismo sportowe. Jestem korespondentem; chcę mówić z panną Sonią Henie.

— Córka wyszła — stanowczo za głośno wołał papcio Henie w odpowiedzi — niech pan spróbuję przyjść jutro o 11-ej.

Spróbowałem. Spróbowałem i o 1-ej, następnie około szóstej i potem jeszcze jeden raz.

I oto od owego chmurnego poranka poczawszy stałem się stałym gościem wytwornego westybulu „Bristolu”.

Podczas moich pierwszych wizyt robiłem jeszcze wstępne wywiady z portierem. Kiedy wyszła? Kiedy wróci? dokąd? z kim? pociąg? Potem gdy wyczułem jego zimną mienawisko zaprzestałem tych jałowych pytań. Porumiewałem się gestami: wchodziłem, portier niezmiennym ruchem rozkładał ręce w niemiej rozpacz, odwracałem się na pięcie i bardzo brzydki wymyślając (po polsku) wychodziłem. Scena ta powtarzała się przez tydzień kilka razy dziennie i wreszcie wchodziłem tam tylko lku spokojeniu mojego sumienia dziennikarskiego, bo dawno już przestałem wierzyć w istnienie rzeczywiste panny Soni Henie.

Aż tu nagle, na godzinę przed jej zapowiedzianym wyjazdem, gdy, jak zwykle, wkroczyłem do przedsiionka, portier uczynił zgół dla mnie obcy gest, sięgnął po słuchawkę telefoniczną i o dziwo!

Oto siedzę w tym samym tak często przezemnie odwiedzianym westybulu. Naprzeciwko mnie

jasny, zgrabny, ładny, błękitnooki podłotek.

To Sonia Henie. Bezapelacyjna mistrzyni świata w jeździe sztucznej na lodzie, naj... ale nie chcę i nie potrzebuję powtarzać po raz tysięczny i pierwszy tych zachwyty i superlatywów, które obdarza ją prasa całego świata. Chociaż nie mieliśmy jeszcze szczęścia widzieć ją u siebie, ale i my, gdy mówimy — Sonia Henie, bezpośrednio kojarzy my to nazwisko, z pojęciem feno mena.

Spoglądam na moje vis-a-vis, uśmiecham się w duchu i myślę:

— Więc to stworzenie potrafi..

— Ale zacznij-że wreszcie ten utęskniony wywiad!

Bieg zjazdowy w Mürren wygrali studenci angielscy, bijąc Szwajcarów. Indywidualnej zwyciężył Meisser (Sz.) przed Mackintoshem (A.) i Riddem (A.). W sześcioletnim pierwszym był lord Kueboworth, 2) Streit (Sz.), 3) Riddem.

Rund został pokonany w Davos przez Kaufmanna. Znany skoczek norweski miał 66 mtr. Szwajcar 71 mtr. Najdłuższy skok dnia oddał Trojan 72 mtr.

Burkert wygrał konkurs skoków w Johann Georgstadt, osiągając 53 mtr. O klasę lepszy od Czecha był student norweski Kobberstad, który skoczył 62 i 63 mtr. jednak z upadkiem.

Zawody narciarskie w kombinacji w Marizell (Austria) wygrał Frolich, zwyciężając w skokach i w biegu — 10 km. i bijąc Bosio i Heleporta.

Pierwsze wielkie starcie narciarzy niemieckich na śniegu przyniosło w „ostannischie” zwycięstwo Möllera — 1:18.57 przed Krobsem 1:19.17. Stauchtem 1:20.32 i Neumercem 1:22.23.

Słynny Usterström, najlepszy narciarz Szwajcarii, przegrał w Boden „ostannischie”. Pierwszy był Hallgren 1:18.57, 2) Leosson 1:19.51, 3) Ullström 1:21.01.

— Chciałbym od Pani coś usłyszeć o jej karierze.

— Po raz pierwszy weszłam

na lód mając lat 9, w dwa lata później zdobywam mistrzostwo Norwegii. Mając lat 13 — Skan-



SONIA HENIE I KAROL SCHAEFER para łyżwiarskich mistrzów świata w jeździe figurowej — indywidualnej.

dynawii, jako 14-letnia panna zdobywam mistrzostwo świata; obecnie jestem czwarty rok mistrzynią świata. Mam za sobą jedną Olimpiadę — zwycięska.

— Jakie plany ma Pani na ten sezon?

— Będzie to sezon b. pracowity. Wyjeżdżam z Wiednia do Berlina, potem do Pragi, potem znów do Berlina na mistrzostwa Europy. W końcu stycznia jadę z p. Schäfferem do Oslo i na tour po Norwegii, potem wyjeżdżam na mistrzostwa świata do Nowego Jorku.

— Smutne że i Polska nie jest Pani programem objęta.

— Ach, właśnie Polska. By-

łam już we wszystkich niemal państwach Europy a Polskę omi jałam dotychczas. Tak się jakoś składało zawsze i w tym roku też...

Sa mistrzostwa hokejowe, p. Schäffer przyjeżdża — kusze.

— Kiedy?

— Podaje datę.

— Niemożliwe! Wszak wyjeżdża ze mną do Oslo!

— Jakto — jestem zrozpaczo- ry i sądzi pani, że do Kryniczy nie wstąpi?

— Jestem pewna że nie.

— To nowa, ale smutna wiado- mość, ale wrócimy do Pani: kogo uważa Pani za swoją najgroź- niejszą rywalkę? Sonia uśmie- cha się z zakłopotaniem. (Do- prawdy, cóż za idiotyczne pyta- nie! Kto może, kto śmie konku- rować z Sonią Henie?)

— Nnniewiem. Właściwie nie- ma, nieznam...

Oczywiście, rozumiem — po- prawiam się szybko — ale gdzie szukać pierwszej klasy łyżwiar- skiej? Pani — to ekstraklasa, wyjątek...

— Zdaje się, że młode Amery- kanki, z którymi poznałam się w Ameryce w zeszłym roku, stoja na bardzo wysokim poziomie. U- prawniają one bez przerwy spe- cjalne treningi i w Europie nie- ma dla nich konkurencji.

— Jeszcze jedno, na deser, nie dyskretne pytanie: jak długo za- mierza występować Pani jako łyżwiarka konkursowa.

— O, to już chyba nie długo. Chcę jeszcze zwyciężyć na przy- szłej Olimpiadzie i... potem już nie wiem, czy nadal będę prowa- dziła to huczne, ale męczące ży- cie.

To „męczące” było, przypu- szczam, troszkę do mnie piłe, przytem zbliżała się godzina od- jazdu, podziękowałem więc, przeprosiłem i uściśnaliśmy na po- żegnanie drobną rączkę „feno- mena”.

E. Lej.

Nowy York szykanuje Schmelinga

I odbiera mu tytuł mistrza świata w boksie

Trudności, stawiane Schmelingowi w Nowym Yorku, przekroczyły już granice trików reklamowych. To też, gdy nie pozostawiono mistrzowi świata prawa wyboru przeciwnika, wyzna- czając mu zgóry Sharkeya, gdy mądzo zniesiono ciosy za miśkie (jak wiadomo Schmeling zdobył mistrzostwo świata właśnie wskutek „coup bas” Sharkeya) Schmeling postanowił odrzucić ultimatum Nowego Yorku.

Odpowiedział na to, było odebranie tytułu mistrza świata Schmelingowi przez nowojorską komisję bokserską.

Czy uchwała ta może zaszkodzić Schmelingowi? Bezwzględnie nie.

W Stanach Zjednoczonych są bowiem dwa związki bokserskie: jeden obejmuje Nowy York, drugi większość pozosta-

tych Stanów. Uchwała Nowego Yorku nie zyskała aprobaty kon- kurencyjnego związku, w które- go mniemaniu Schmeling pozostał mistrzem świata.

Pierwsze porażki Ballgranda były tylko sygnałem chwilowego niedoma- gania. Już na zawodach w Oslo mistrz świata wygrał 1500 mtr. w 2:28.7 przed Carlsem 2:29.7 i 10,000 mtr. w świetnym czasie 17:57.9, przed rekor- dzistą świata na tym dystansie 18:26.1.

Burger zdobyła ponownie mistrzostwo łyżwiarskie Wiednia, bijąc Hornung i Weisler.

Ex-mistrzini świata w jeździe figurowej na lodzie, p. Jarozs Szabo, wy- rabia się na pierwszorzędną narciarkę. W biegu zjazdowym w Tyrolu p. Sza-

bo zajęła bo zajęła trzecie miejsce za słynną Jugą Lantschner i A. Kopp. Wśród panów triumfował Matt; H. Lantschner był dopiero piąty.

Pelizzari (Włochy) triumfował w kryterjum amatorskim sprinterów w Kolonii, zwyciężając Dascha, Schmitza, Vandermissena (Belgia), Trandena (Niemcy) i Jara (Belgia).

Mistrz świata Möller triumfował w Paryżu, bijąc Jaegera, Linarta i Beno- ita. W meczu sprinterów Mourand nokonał Beaufrauda.

w ścisłych stosunkach z komisją nowojorską, też już nie wchodzi w rachubę. Znajdzie on jednak godnego zastępcę w osobie Strib- lina.

To też mecz Sharkey—Schme- ling w czerwcu w Chicago moż- na irwać za zakontraktowany a oferty managerów chicagow- skich są niezmiernie korzystne dla obu stron.

Stanowisko komisji nowojor- skiej jest więc niezmiernie nieko- rzysne przedewszystkiem dla Nowego Yorku. Już raz dykta- torskie poczynania Madison Squ- are Garden, sprawiły że mecz Tunney — Dempsey odbył się w Chicago, a nie w Nowym Yorku. Teraz Nowy York traci po raz drugi mecz o mistrzostwo świa- ta, to też gazety nowojorskie rzucają już gromy na nieszcześ- ną uchwałę.

Klasyczny bieg naprzelaj Wersal — Paryż (12 km.) wygrał mistrz Rolle z przewagą 1500 mtr. w czasie 36:51.6 sek.

czolowy hokeista europejski, przyczy- nił się swą świetną grą do sukcesów L. T. K. Praga w Berlinie, Davos i Smokowcu.

MALECEK,



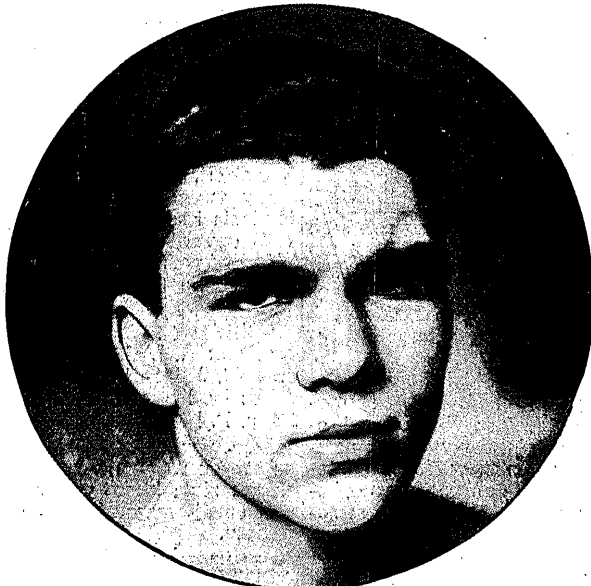
TORIANI,

najlepszy hokeista szwajcarski, prze- chodził ostatnio operację ślepej książki i zapewne nie weźmie udziału w mi- strzostwach świata.

Nowy węgierski rekord łyżwiarski ustanowił Kimmerling, osiągając na 500 mtr. 46.8 sek. Oto do czego prowadzi sztuczna ślizgawka.



SKOCZNIA OLIMPIJSKA zbudowana na terenie III Igrzysk zim- nowych, przypomina zupełnie skocz- nię na Krokwi.



MAKS SCHMELING.



OKULARY zwykłe i sportowe
OCHRONNE, BINOKLE,
LORNETKI, KROKOMIE-
RZE, KOMPASY, CYRKLE
do map, SIŁOMIERZE i t.p.
poleca Magazyn Opt. - Techn.

G. Gerlach -- Warszawa
Ossolińskich 4.
Tel. 649-77



FRANCJA — IRLANDIA 3:0
Pierwsze spotkanie dorocznego turnie- ju rugby 5-ciu krajów zakończyło się sukcesem Francuzów.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filij: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI